

W jubileuszowym przedstawieniu Fijewski wystąpił w roli Argana, zrywając z tradycją płaczącego przedstawiania tej postaci. Aktorstwo Jubilata przydało jej akcentów makabrycznej groteski i czarnego humoru. Argan Fijewskiego jest współczesny i zarazem dobrze osadzony w fotelu z epoki. Dzięki temu nawet grube żarty i farsowe koncepcje nabierają szlachetnej patyny. Co więcej: bawia, w czym upatruje największą zaletę reżyserii Wandy Laskowskiej. Oprócz bezbłędnie teatralnej muzyki Macieja Małeckiego, na uwagę zasługuje przynajmniej kilka ról i epizodów aktorskich. (Antosia — Jolanta Bohdal, Biegunka — Jan Kobuszewski.)

Miło pomyśleć, że ten „Chory z urojenia” propaguje terapię śmiechu. Lek to niezbyt może odkrywczy, lecz rzadko stosowany przez zwolenników leczenia snem, po którym jawa wydaje się odprężeniem i relaksem.

F.Z.K. widział

CHOREGO Z UROJENIA — Moliera w Teatrze Polskim

Podobnie jak większość instytucji w PRL — instytucja jubileuszy cierpi na przerosty kadrowe. Głupio nie być jubilatem, gdy się coś robi, bodaj przez kwadrans. Jubileusze stały się rodzimym odpowiednikiem gabinetu figur woskowych: Ogląda się eksponat z zawczasu przyklejoną etykietką, chrząka znacząco i pedzi do domu, aby sprawdzić w kalendarzu, czy nie pora już zorganizować galawankę ku swojej czci...

Taka jest średnia krajowa. Bywają wyjątki: jubileusze poparte rzeczywistą zasługą, rocznice pozwalające uprzytomnić sobie trwałość czyjegoś sukcesu, jego sprawdzalność. Takim właśnie jubileuszem jest 50-lecie pracy aktorskiej Tadeusza Fijewskiego — święto teatru, nie poddającego się sezonowym kryzysom, bezmyślnemu marnowaniu talentów, stosom makulatury, zastępującej repertuar. Stosunek do Jubilata najlepiej określiła pewna bardzo młoda osoba, której list wydrukowano w programie: „Drogi Panie Tadeuszu! Ale Pan jest fajny. Pana zdjęcie stoi u nas na telewizorze. A czekolada od tatusia też była smaczna taka mleczna z orzechami. Życzę Panu 250 ról teatralnych i 200 filmowych...”